

**SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI
TEOLOGICZNEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO WE WŁOCŁAWKU
w roku akademickim 2010/2011**

W roku sprawozdawczym odbyły się cztery spotkania Teologicznego Towarzystwa Naukowego. Poniższe sprawozdanie przedstawia w zarysie główną problematykę poruszaną na tych spotkaniach.

1) 15 X 2010 r.

W odbytym 15 października 2010 r. (o godz. 16.30) w sali konferencyjnej Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku spotkaniu naukowym uczestniczyło 10 osób: ks. Janusz Borucki, ks. Krzysztof Graczyk, ks. Tomasz Kaczmarek, ks. Lech Król, ks. Jan Nowaczyk, ks. Zdzisław Pawlak, ks. Kazimierz Rulka, ks. Stefan Spychalski, ks. Jacek Szymański, ks. Ireneusz Werbiński.

Prezes Towarzystwa, ks. dr Jan Nowaczyk, przedstawił ks. dr. Tomasz Kaczmarka, patrologa, który został zaproszony na to spotkanie z **referatem** *Aspekty eklezjologii św. Augustyna. Kościół jako auctoritas, caritas et civitas Dei*.

Na obraz Kościoła u św. Augustyna (354–430) składają się różnorodne elementy, które jednocześnie tworzą spójną całość. Takie przedstawienie Kościoła wynikało z doświadczenia pastoralnego świętego. Augustyn obejmując urząd biskupa Hippony stał się odpowiedzialny za Kościół i powierzony mu lud. Rozstrzygał wszelkie sprawy roztropnie, cierpliwie i z miłością. W tym okresie jawi się u Augustyna wizja Kościoła typu dynamicznego, czyli wizja wielu odśłon tajemnicy Boga w życiu człowieka: Kościół ziemski i niebiański, Kościół na ziemi i Kościół poza czasem i przestrzenią, Kościół święty i grzeszny. Kościół rozwija się w rytmie wznoszenia królestwa Bożego wśród ludzi. Prelegent wskazał okresy rozwoju Kościoła według św. Augustyna. Są nimi: *ante lege* (od początku historii zbawienia do Mojżesza), *in lege* (Stare Przymierze), *tempus gratiae* (Nowe Przymierze).

Poruszając zagadnienie „Kościół jako *auctoritas*”, prelegent podkreślił, że konflikt między racją a *auctoritas* u św. Augustyna nie dotyczy tylko przekazu Pisma Świętego. Racjonalistycznie trudno przyjąć, że to, co niewidzialne, można odkrywać w sposób bardzo prosty. Augustyn odkrywa *fides* jako narzędzie rozumnego poszukiwania, które prowadzi do poznania, a więc to, co niewidzialne, staje się widzialne. Podkreśla, że Pismo Święte i Kościół są rzeczywistościami nierozzerwalnymi. Pismo Święte jest słowem Chrystusa, które urzeczywistnia się w Kościele. Kościół staje się autorytetem Bożym, prowadzi do zwycięstwa i do pełnego wymiaru poznania. Poznanie to nie tylko *ratio*, ale także *fides*.

Podjmując zagadnienia „Kościół jako *caritas*”, prelegent stwierdził, że mówiąc o tym, trzeba spojrzeć od wewnątrz na naturę Kościoła. Augustyn podejmując polemikę z donatystami, wskazał na miłość, która jest podstawą pojednania. To w imię *caritate christianae* może nastąpić pojednanie ludzi. To *caritas* według Augustyna określa kryterium katolicykości i to tylko miłość może załagodzić wszelkie spory między różnie myślącymi ludźmi. Prawda miłości to kryterium rozróżniania prawdziwości Kościoła.

Ostatnie zagadnienie, którym się zajął w swoim referacie prelegent, to „Kościół jako *civitas Dei*”. Według św. Augustyna *civitas Dei* tworzą ludzie, którzy pragną tworzyć cywilizację dobra i miłości. Dwie miłości powołały dwa państwa: *civitas Dei* (miłość stawiająca na Boga) i *civitas terrena* (miłość stawiająca na człowieka). Według św. Augustyna definitywne rozdzielenie nastąpi w czasie eschatologicznym. Kościół niebieski jest organicznie złączony z Kościołem ziemskim.

Dyskusję poprowadził ks. Jacek Szymański, który najpierw zapytał, czy rzeczywiście Augustyna „przymuszono” – jak się wyraził prelegent – do przyjęcia prezbiteratu, bowiem powstałby wtedy problem jego ważności. Prelegent odpowiedział, że św. Augustyn nie został przymuszony, ale uproszony, aby przyjął ten urząd, co zostało potwierdzone przez różne świadectwa dotyczące sposobu ustanowienia Augustyna biskupem.

Ks. Kazimierz Rulka sugerował, aby prelegent wyjaśnił używane przez siebie terminy: „Kościół teraz” i „Kościół przyszedł”. Pytał też, czy św. Augustyn używa dosłownie takiego stwierdzenia: „granica *civitas Dei* przebiega przez serce człowieka”. Prelegent odpowiedział, że św. Augustyn nie użył bezpośrednio tegoż wyrażenia; użył go Jan Paweł II, ale dobrze ono oddaje myśl św. Augustyna. A jeśli chodzi o określenia: „Kościół teraz”, „Kościół przyszedł”, to są terminy użyte przez samego Augustyna, które w sposób dokładny wyjaśnia w swoich dziełach.

Czy podana liczba dzieł św. Augustyna jest równoznaczna z liczbą dzieł przez niego napisanych – zapytał ks. Zdzisław Pawlak. Prelegent odpowiedział, że ktokolwiek ma rozeznanie w starożytności, to wie, że ówczesni myśliciele nie spisywali swoich myśli osobiście, ale spisywali je skrybowie. Widziano wielkość Augustyna i dlatego spisywano to wszystko, o czym myślał i o czym dyskutował z innymi myślicielami.

Ks. Stefan Spychalski zapytał, czy istnieje sposób na implikacje tego, czego nauczał św. Augustyn, w nauczanie dzisiejszego Kościoła. Prelegent potwierdził, że jest to problem, gdyż w starożytności człowiek był otwarty na transcendencję, a współcześnie tego nie ma.

2) 27 XI 2010 r.

Dnia 27 listopada 2010 r. o godz. 16.30 odbyło się spotkanie naukowe w Auli Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. W spotkaniu uczestniczyli: bp Wiesław Alojzy Mering, bp Bronisław Dembowski, członkowie Towarzystwa, profesorowie, księża proboszczowie, członkowie Klubu Inteligencji Katolickiej, słuchacze Studium Podypłomowego Duchowości, społeczność klerycka.

Referat pt. *Bajeczny i barwny świat apokryfów* wygłosił ks. prof. Marek Starowieyski.

Prelegent na wstępie podkreślił, że trudno jest zdefiniować pojęcie „apokryf”, ponieważ jest ono wieloznaczne. Ogólnie mówiąc, są to utwory o tematyce biblijnej, w których występują postacie biblijne. Często zdarza się, że autor utworu podaje się za jednego z apostołów. Są pisane językiem biblijnym, w gatunkach biblijnych. Jednak te dzieła nie weszły do kanonu biblijnego, nie należą do ksiąg świętych. Jest to bajeczny świat, ponieważ w tych utworach jest wiele fantazji, wiele barwnych legend. Są to swoiste dokumenty, dokumenty pobożności, dokumenty tego, jak ludzie odbierali wiarę w tym czasie. Poza tym, są to pisma teologiczne, pisma teologii obrazu, tego, jak próbowano wyjaśnić chrześcijaństwo ludziom prostym. Znajdziemy tam ciekawe wątki teologiczne, ciekawe ujęcia apologetyczne wobec zarzutów stawianych chrześcijanom przez pogan.

Mówiąc o ważności apokryfów, prelegent zaznaczył, że apokryfy były bardzo nośne w treści. Okazuje się, że również poganie fałszowali teksty apokryficzne, by głosić treści antychrześcijańskie, np. mahometanie sfalszowali jedną z ewangelii po to, żeby głosić swoje treści; jest to tzw. ewangelia Barnaby. Apokryfy były też używane często przez różne herezje, niemniej są to dokumenty pierwszej wagi historycznej, ważne na przykład dla ikonografii, dla historii literatury. Z apokryfów Nowego

Testamentu wywodzi się *Quo vadis* i *Boska komedia* – dwa wspaniałe dzieła literatury.

Jeśli zaś idzie o Ewangelie apokryficzne, zazwyczaj nie pretendowały one do tego, by spełniać rolę czterech Ewangelii. Choć nie wszystkie, bo wiemy o ponad dwudziestu tekstach, które prawdopodobnie były ewangeliami grup heretyckich czy gnostyków. O ile jednak Ewangelie kanoniczne były bardzo pilnie strzeżone i nie dopuszczano w nich jakichkolwiek zmian, o tyle apokryfy rozwijały się bujnie i bez żadnych ograniczeń. Ten, który je przepisywał, mógł do przepisywanego tekstu coś dodać, coś od niego odjąć, coś zmienić, nawet ocenzurować tekst, który uważał za nieortodoksyjny, lub zmienić coś, co nie odpowiadało wierze grupy, do której należał. Mógł dodać epizod lub go przekształcić; dodać nowe elementy lub inne wyciąć.

Prelegent stwierdził, że apokryfy podawały teologię, a więc także egzegezę Pisma Świętego, w sposób obrazowy. Lecz w apokryfach również starano się uzupełnić Ewangelie kanoniczne, tzn. opowiedzieć o tym, czego w nich nie ma lub o czym mówią – według autorów apokryfów – zbyt mało, lub też dodać biografie ludziom zaledwie wspomnianym w Nowym Testamencie. Takich bowiem wiadomości domagali się zwyczajni chrześcijanie, zaciekawieni opisami Ewangelii. Tak więc opowiadają one o narodzeniu i dzieciństwie Maryi, o narodzeniu Jezusa, o ucieczce Świętej Rodziny do Egiptu i o dzieciństwie Jezusa. Te utwory nazywamy zazwyczaj Ewangeliami dzieciństwa. Do nich należy w pierwszym rzędzie najważniejszy i najstarszy apokryf tej grupy zwany Protoewangelią Jakuba, pochodzący z drugiej połowy II wieku. Inne utwory tej grupy to: łacińska Ewangelia Pseudo Mateusza, Ewangelie: arabska i ormiańska, Dzieciństwo Pana zwane Ewangelią Tomasza oraz syryjska Opowieść o Magach.

Apokryfy na ogół nie mówią o życiu publicznym Pana Jezusa, które obszernie referują Ewangelie kanoniczne. Natomiast u pisarzy chrześcijańskich i muzułmańskich zachowało się szereg zdań przypisywanych Jezusowi – są to tzw. *agrapha*. Istnieje również w języku koptyjskim gnostycki zbiór 114 logiów, czyli zdań przypisywanych Jezusowi Chrystusowi – jest to tzw. Ewangelia Tomasza. Epizodem życia publicznego Jezusa jest historia Jego korespondencji z królem Abgarem.

Ewangelie apokryficzne opowiadają też o śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Do tych tekstów należy fragmentarycznie zachowana Ewangelia Piotra z II w.; Ewangelia Nikodema (inaczej Akta Piłata), opowiadająca o sędzie nad Jezusem, o Jego męce i Jego zstąpieniu do otchłani. Do tej grupy należy także cykl utworów mówiących o Piłacie

oraz o osobach z nim związanych, o zniszczeniu Jerozolimy, o uzdrowieniu Tyberiusza i innych cesarzy.

W końcu do Ewangelii apokryficznych zalicza się grupa utworów mówiących o zaślęciu Maryi i Jej Wniebowzięciu.

Barwne opowiadania apokryfów przedstawiają wiarę pierwszych pokoleń chrześcijan, ich problemy, wątpliwości, zapytania. Nie były to dzieła wielkich teologów, ale ludzi prostych, nie zawsze z teologią obytych, nie nadążających za postępem myśli teologicznej, często przedstawiających stan dość prymitywnej teologii. Czasami ich wiara zabarwiona jest judaizmem albo gnozą lub nawet herezją. Zazwyczaj jednak są to ludzie pełni dobrej woli, którzy chcą w różnoraki sposób przekazać swą wiarę swoim braciom poganom. Ludzie ci zazwyczaj dobrze znali Biblię i obrazy biblijne i starali się je z kolei wyjaśnić nowymi obrazami, stąd pewnego rodzaju literatura egzegetyczna. Tym bardziej że starali się również (jeśli chodzi o Nowy Testament) uzupełnić to, czego w nim nie znajdujemy. Czasami ponadto starali się poprzez te opowieści bronić prawd wiary przed atakami pogan i Żydów. Były to więc utwory ludzi zaangażowanych, często ludzi świeckich, którzy głosili nową wiarę, bronili jej, objaśniali ją. A że ich teologia czasami nie była aż tak prymitywna, świadczy fakt, że mariologia apokryfu zwanego Protoewangelią Jakuba jest ciekawsza niż mariologia wielkiego mówcy – Jana Chryzostoma. W końcu w tych utworach nie tylko objaśniali nową wiarę, lecz także chwyтали za serce, rozniecali uczucia. Nie dziwi więc to, że utwory te cieszyły się tak wielkim powodzeniem. Przepisywano je więc i rozpowszechniano, a nawet czasami włączano do listy ksiąg Nowego Testamentu i czytano podczas liturgii. Ich popularność była tak wielka, że ojcowie Kościoła musieli tłumaczyć, że nie są to księgi natchnione, a czasami musieli je nawet ostro potępiać, co bynajmniej nie zmniejszało popularności. I tak weszły one do ikonografii chrześcijańskiej czy do literatury. Weszły one także do wielkich zbiorów średniowiecznych żywotów świętych.

Świat apokryfów, w który wchodzimy, jest światem barwnym, światem baśni i legend, które nie gardzą współczesnym sobie folklorem, aby swoją bajeczną formą wyrazić najważniejsze treści nowej religii. W tym świecie zwierzęta mówią, palmy się składają przed Maryją, posągi pogańskie padają przed Jezusem, skały się otwierają, a mały Jezus lepi ptaszki z gliny i każe im fruwać... Tę wyliczankę można przedłużać. Jednak za tymi barwnymi baśniowymi obrazami kryją się ważne i głębokie prawdy.

W podsumowaniu ks. prof. Marek Starowieyski stwierdził, że apokryfy przynoszą pewne wartości teologiczne, zawierają czar form literackich, przynoszą nam obraz wiary chrześcijańskiej, są ważne dla obyczajowości

i zwyczajowości, stanowią podstawowy materiał dla historii Kościoła, historii sztuki oraz materiał dla historyków literatury. Poddał także wskazanie dla katechetów: apokryfy to dobry materiał do poszukiwania prawdy.

3) 27 V 2011 r.

Dnia 27 maja 2011 r. o godz. 16.30 w sali konferencyjnej Wyższego Seminarium Duchownego odbyło się kolejne spotkanie Towarzystwa. Prelekcję pt. *Personalizm dziś* wygłosił (po hiszpańsku) prof. Juan Manuel Burgos z Uniwersytetu San Pablo-CEU w Madrycie i zarazem prezes Hiszpańskiego Stowarzyszenia Personalizmu. Tłumaczył na język polski ks. Witold Dorsz.

Prof. Juan Manuel Burgos podziękował na początku za możliwość wystąpienia na spotkaniu Teologicznego Towarzystwa Naukowego Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Podkreślił, że z Polski wywodzą się wielcy personaliści, wśród których na szczególne wyróżnienie zasługuje Karol Wojtyła – Jan Paweł II, jego ulubiony – jak powiedział – autor.

Podejmując temat referatu *Personalizm dziś* podkreślił, że główną motywacją uzasadniającą jego koncentrację wokół głównych jego idei jest fakt odradzania się personalizmu we współczesnym świecie. Wykład rozpoczął od myśli Mouniera, która nie została zrozumiana do końca. Wystąpienie ujął trzech punktach: 1) najpierw zaprezentował podstawy personalizmu, 2) dalej wskazał na personalizm Mouniera społecznie zaangażowany, ale o nastawieniu lewicowym, 3) on bowiem w latach czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego stulecia dał w Europie początek temu kierunkowi myślowemu, który szybko jednak się wyczerpał. Przyczyną tego była zdynamizowana krytyka jego personalizmu, która w zasadzie przybrała batalię wokół kwestii samych tylko pojęć. Rzeczywiście sformułował wiele idei, które znalazły swój wyraz w społecznym ruchu, ale nie rozprawił się jednak z marksizmem. Faktycznie dał początek personalizmowi, ale same jego podstawy są stosunkowo słabe. Są interesujące, ale ich nie pogłębił. Główną przyczyną było przede wszystkim to, że żył stosunkowo krótko. Zostały one jednak podjęte przez jego kontynuatorów, którzy rozwijając myśl dokonali jej pogłębienia.

Personalizm jako taki nie ograniczył się tylko do przestrzeni filozofii, ale znalazł się także na terenie teologii, czego przykładem jest Hans Urs von Balthazar.

Filozofia personalistyczna, jako filozofia realistyczna i oryginalna, pojawiła się w okresie międzywojennym XX wieku. Ponieważ charakteryzuje się współczesnością, dlatego większość filozofów integruje własne idee filozoficzne z jej przesłankami.

Prelegent wskazał nadto na elementy przesadzające, że autentyczny personalizm jest filozofią realistyczną.

Najpierw wskazał na wizję świata, jaką on proponuje, a która ma charakter ontologiczny lub metafizyczny, czyli szuka głębokich i ostatecznych korzeni rzeczy. Tego rodzaju podejście koncentruje się na osobie ludzkiej, w stosunku do której przyjmuje fundamentalne założenia.

Człowiek, jako osoba, posiada zdolność poznania prawdy, która jednocześnie go przerasta. Może dotrzeć do niej obiektywnie, ponieważ posiada umiejętność umysłową pozwalającą mu wniknąć w istotę rzeczy. Dlatego poznanie ma charakter obiektywny, chociaż personalizm dostrzega w nim także element subiektywny. Mimo to według niego człowiek nie może poznać całej prawdy, ponieważ ona go przerasta. Istnieje bowiem wiele elementów nieuchwytnych dla intelektu ludzkiego, który jest zawsze ograniczony w swoich możliwościach. W tej konstelacji jest więc miejsce na tajemnicę i transcendencję.

Osoba jest nadto wolna, czyli posiada zdolność duchową różną od inteligencji, przez co wchodzi w interakcje z rzeczywistością. Dzięki niej człowiek jest panem samego siebie. Człowiek jest dalej, według tej idei, rzeczywistością substancjalną, tzn. że istnieje jakieś „ja”, substancja, która w swej istocie jest niezmienna i pozwala budować mu własną tożsamość.

Personalizm zakłada dalej istnienie jakiejś ludzkiej natury, czyli człowieka cechuje określony, specyficzny i konkretny sposób bycia i pewne właściwości, a nazywany jest mężczyzną lub kobietą. Wskazuje on także istnienie w nim wymiaru etycznego, który ma znaczenie zasadnicze, ponieważ musi stawać wobec problemów dobra i zła, szczęścia, sumienia i moralnego zaangażowania. Wreszcie mówi o jego wymiarze religijnym, uważa człowieka za byt w swej istocie religijny. On bowiem spontanicznie szuka Bytu, na którym opiera się jego natura i osoba. Ma świadomość, że nie stanowi oparcia dla siebie.

Prelegent w dalszej części wystąpienia wskazał na elementy określające personalizm jako filozofię nową. Wśród nich na pierwszym miejscu sytuuje się różnica między rzeczami i osobami, wobec których trzeba stosować odrębne kategorie filozoficzne.

Personalizm uznaje w człowieku za ważną, poza inteligencją i wolą, uczuciowość, obdarzoną pod pewnymi względami wymiarem duchowym. Bez nich, a więc bez wrażliwości i bez serca nie jest realnym człowiekiem. Musi więc być ona uznana za istotną część osoby.

Kolejną cechą personalizmu jest relacja, jako coś istotnego dla podmiotu. Osoba jest istotowo podporządkowana relacjom, tak międzyludzkim

jak i rodzinnym oraz społecznym. One określają w istotnym stopniu jego sposób bycia.

Inną cechą jest absolutny prymat wartości moralnych i religijnych. Dlatego takie ujęcie niesie ze sobą istotne konsekwencje filozoficzne – docenianie wartości ludzkiego działania. Tak więc filozofia musi koncentrować się na studiowaniu wielorakich wymiarów, w których przebiega ludzkie działanie (a więc zagadnienia związane z pracą, odniesieniem do przyrody, z działalnością twórczą w dziedzinie estetyki, z filozofią społeczną itd.).

Następną cechą jest podejście do cielesności, płciowości. Cielesność ludzka jest jednym z charakterystycznych wątków personalizmu. Temu sprzyja integralne spojrzenie na osobę objawiającą się jako rzeczywistość cielesna, która otwiera drogę ku płciowości. Nie tylko na płaszczyźnie biologicznej, ale także duchowej (por. Karol Wojtyła). Ona zaś kieruje ku tematowi dwoistości: „mężczyzna – kobieta”.

Wreszcie personalizm posiada swój rys wspólnotowy afirmujący pozycję osoby jako podmiotu społecznego. Najważniejsza jest osoba wchodząca z innymi w relacje, a nie społeczeństwo ani egoistyczna jednostka. Tak więc mówi on o primacie osoby nad społeczeństwem.

W takim więc sensie jest to personalizm chrześcijański, uzasadniający godność osoby ludzkiej. Dlatego jako nurt filozoficzny niesie tak bardzo ważne przesłanie zwłaszcza dla Europy. Odnacza się oryginalnością filozoficznych ujęć i propozycji. Godność osoby ludzkiej jest podstawą życia społecznego. Chociaż personalizm pozostaje włączony w filozofię klasyczną, to jest jednak filozofią nowoczesną, która narodziła się w XX wieku. Dlatego powinien być nadal rozwijany i pogłębiany w wielu ważnych dziedzinach wiedzy ludzkiej, jak rodzina, bioetyka, prawo i osoba, ekonomia oraz filozofia społeczna. Personalizm jako system filozoficzny służy także kulturze budowanej na wartościach chrześcijańskich.

W całości referat prof. Burgosa został opublikowany w niniejszym tomie „Studiów Włocławskich” (s. 341–358).

Po skończonej prelekcji nastąpiła **dyskusja**, którą poprowadził ks. prof. Witold Dorsz. Podjęli ją z prelegentem ks. prof. Zdzisław Pawlak, ks. prof. Witold Dorsz i ks. prof. Jan Nowaczyk, a więc filozofowie środowiska włocławskiego.

4) 21 XI 2011 r.

Dnia 21 listopada 2011 r. o godz. 16.30 odbyło się w auli gmachu seminaryjnego im. Prymasa Stefana Wyszyńskiego we Włocławku spotkanie

naukowe, na którym prof. dr hab. Zbigniew Włodarczyk, prof. UMK, wygłosił referat pt. *Wyzwania współczesnej transplantologii*.

Prezes Towarzystwa, ks. prof. Jan Nowaczyk, przywitał prelegenta i towarzyszące mu osoby oraz wszystkich zgromadzonych: uczniów Wyższego Seminarium Duchownego z moderatorami i profesorami oraz zaproszonych gości.

Referat został oparty na kanwie 20-minutowego filmu na temat transplantologii, która – jak zaznaczył prelegent – jest dziedziną wymagającą „narządu ludzkiego”. Jego pobrania dokonuje się z chwilą ustania procesów życiowych. Należy uwzględniać wymagania filozofii i teologii. Transplantologia potrzebuje społecznej akceptacji, która nie jest możliwa bez fundamentalnej wiedzy w tym obszarze, a więc odpowiedniego poziomu ludzkiej świadomości. Jej brak po prostu odstrasza, rodzi opór i dezaprobatę wobec samej idei, która ma przecież także wymiar ewangeliczny, bo dotyczy ratowania zagrożonego życia drugiego człowieka.

Fabula filmu ukazała transplantację, z punktu widzenia medycyny, jako cud życia. To bowiem, co przed przeszczepem jest niemożliwe dla chorego, staje się możliwe do spełnienia po jego urzeczywistnieniu. Są to świadectwa czterech osób po przebytej transplantacji. Jest wśród nich jeden mężczyzna i trzy kobiety.

Pan Henryk po przeszczepie nerki zrealizował życiowe szanse i osobiste pragnienia. Zajął się rzutem kulą. Rodząca się nowa aktywność była niejako spłatą za dokonany przeszczep. Zaowocowała konkretnymi osiągnięciami: na 4. mistrzostwach Polski zdobył siedem złotych medali. Świadkowie jego życia potwierdzają, że aktualnie żyje normalnie, tak jak żyją zdrowi ludzie. Sam proces przeszczepu stał się dla niego okazją zawiązania nowych kontaktów. Chociaż są i tacy, jak zaznaczył, którzy zamykają się w sobie, ponieważ nie dostrzegają żadnych perspektyw ani nowych możliwości na przyszłość. Pan Henryk, zapoznając się z całokształtem tego procesu, dzieli się doświadczeniem, w którym nowa nerka, najpierw zimna, zaczęła żyć, co kojarzyło mu się ze zmartwychwstaniem. Ono stało się podstawą do świadczenia o roli i szansach, jaką daje przeszczep w sytuacji zagrożonego życia. Angażując się na rzecz jego ratowania zachęca do zgody na dawanie organów w przypadku własnej śmierci.

Pani Katarzyna ma 23 lata. Jest po walce z nowotworem. Wcześniej otrzymała nowe serce. Czy ją zmieniło? Nie umie powiedzieć. Miała wtedy 13 lat. Mimo to ukończyła szkołę w Ozorkowie. Radziła sobie ze wszystkim problemami życia. Nie narzekała. Wcześniej zapoznała się z przeszczepem, którego dokonano za trzecim pobylem w szpitalu. Wcześniejsi dawcy zmarli

przed transplantacją. Myślała o dawcy serca, o jego cechach osobowych i czy był zadowolony z podjętej decyzji. Przeszczep stał się dla niej nowym narodzeniem. Mimo że po latach pojawiła się choroba nowotworowa, pozostała optymistką. Koleżanki odbierają ją jako normalną przyjaciółkę, nieodbiegającą w zachowaniu od innych. Pragnie założyć rodzinę i mieć dzieci. Jest zaangażowana na rzecz transplantacji. Wielu przekonuje do takiego aktu miłości.

Pani Teresa z powodu raka wątroby poddała się przeszczepowi, dlatego tak bardzo zmieniło się jej dotychczasowe życie. W kontekście diagnozy zrodziła się w niej nadzieja, o ile będzie dawca tego organu. Tymczasem umarła matka, którą prosiła o modlitwę tam, dokąd poszła. Przeszczep nastąpił po roku oczekiwania. Kiedy została wybudzona, po operacji, uświadomiła sobie, że żyje, że staje przed nią nowe wyzwanie, które jest w stanie podjąć. Aktualnie dzieli się swoim doświadczeniem ze wszystkimi, szczególnie z młodzieżą w środowisku szkoły. Ma głęboką potrzebę mówienia na temat wartości transplantacji. W tym wymiarze zdobyła ogromną fachową wiedzę. Środowisko społeczne potwierdza, że jej życie zmieniło się nieporównywalnie na plus. Przede wszystkim stając się otwartą osobowością łatwo nawiązuje więzi międzyludzkie, pomaga wszystkim spotykanym ludziom. Jej wnętrze zdynamizowała nadzieja życia i optymizm, dlatego tak przekonująco dzieli się wiedzą w tym względzie oraz swoimi emocjami i doświadczeniem. Sama jest przekonana, że przeszczep dokonał podziału jej życia na dwa etapy: „przed” i „po”. Podkreśla, że życie po przeszczepie urzeczywistnia się w ogromnym zachwycie wobec Boga za daną jej wielką łaskę.

Pani Anna o konieczności przeszczepu szpiku kostnego (z powodu nowotworu) dowiedziała się już na studiach. Ponieważ chciała poznać swoją chorobę i czekający ją przeszczep, dlatego rozmawiała z lekarzami i studiowała dostępną literaturę medyczną. Nie rozczuła się nad swoją sytuacją, ale szukała dróg wyjścia i motywacji do twórczego przeżywania naznaczonego chorobą życia. W szpitalu poświęcała się malowaniu, co dawało szansę przetrwania, a obudzone umiejętności rozwijały się etapami. Malowała to, co widziała i co ją zachwycało, także po przeszczepie. Po studiach zorganizowała wystawę swojej twórczości w Polsce, a później w Irlandii. Formą samorealizacji i spełniania jest założona przez nią organizacja „Ku życiu”. W niej angażuje się na rzecz ratowania życia innych. Pragnie tym samym przybliżyć wartość przeszczepów i organizować nowych dawców organów. Nawet gdy jest źle, ma nadzieję, że jest zawsze szansa na inne życie.

Po skończonym filmie prelegent poinformował, że w Polsce żyje już ponad 10 tys. ludzi z przeszczepami. Film, jak zaznaczył, prezentuje cztery

losy ludzkiego życia. One są poniekąd wzruszające, ponieważ potrzebujemy takich cudów. One są potrzebne nawet w medycynie, ponieważ mówią same przez się. Jego zdaniem – Bóg przemawia do ludzi nawet przez takie fenomeny, „Transplantacja jest cudem, w którym On mówi do nas”.

W dalszej części referatu wskazał na zasady pobierania organów. Pierwszą z nich jest śmierć mózgu, która jest śmiercią konkretnego człowieka. Drugą jest brak sprzeciwu za życia do pobrania organów w chwili śmierci. Z chrześcijańskiego punktu widzenia taka decyzja jest postawą dawania siebie, części swojego ciała, dla ratowania zagrożonego życia, a więc jest aktem miłości. Nawiązał w tym miejscu do słów Jezusa z Ewangelii, w której mówi, że nikt nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś życie oddaje za innych.

Dar transplantacji wtedy staje się darem miłości, gdy jest aktem wolnym i nieprzymuszonym oraz nie zawiera w sobie oczekiwania na żadną korzyść. Jej celem nie jest darczyńca, ale obdarowywany anonimowy, potrzebujący człowiek. Tak więc wiąże się z istotną rezygnacją, wyrzeczeniem, wysiłkiem, czyli z pewnego rodzaju ofiarą.

Zdaniem prelegenta, decyzja o oddaniu narządu po śmierci jest istotnym wyrzeczeniem, dlatego ma wartość ofiary. Fakt transplantacji jest wówczas pewnego rodzaju *sacrum*, które uwzniośla człowieka i ludzkość. Ciało człowieka jest darem Boga, zostało zadane osobie ludzkiej. Ona jest jego dysponentem, ale czy jest wyłącznym właścicielem? Za nie jesteśmy odpowiedzialni, mamy się o nie troszczyć, dbać, to prawda. Niemniej jednak w procesie transplantacji nie dzielimy się naszą własnością, ale obdarowujemy darem otrzymanym od Boga. Stąd więc w aspekcie nadprzyrodzonym mieści się chrześcijańskie uzasadnienie na dokonywanie przeszczepów. W nich człowiek oddaje część swojej autonomii, co jest przejawem wielkodusznej solidarności z drugim człowiekiem oraz aktem miłości, którego dokonania nie można wymagać, a jedynie oczekiwać.

Po ogłoszonej prelekcji rozpoczęła się ożywiona **dyskusja**.

Ks. Wojciech Frątczak, na podstawie konkretnego faktu, postawił pytanie, dlaczego szpitale nie uczestniczą w akcie solidarności, jakim jest przeszczep organów, np. od młodego człowieka, który ginie w wypadku, mimo że walka o życie trwała pięć godzin, a jego matka prosiła o pobranie możliwych organów. Szpital odmówił ze względów ekonomicznych, ponieważ organy trzeba podtrzymywać farmakologicznie, dlatego nie pobrano żadnego z nich.

Prelegent w ustosunkowaniu do wypowiedzi zaznaczył, że mimo to podejmowane są działania systemowe Opieki Zdrowotnej. Istnieje ponad

250 koordynatorów rozpoznania śmierci mózgu. Potwierdził tezę, że są szpitale i lekarze, którzy nie podejmują takich wyzwań z przyczyn czysto merkalnych. Są zaniechania, ale z tym podejmuje się walkę. W sytuacjach trudnych, przerastających człowieka, wielu poddając się lękom omija je, a w konsekwencji zaniedbuje swoje zasadnicze obowiązki.

Ks. Zdzisław Pawlak podziękował za przekonujące przedstawienie zagadnienia transplantacji. Jestem za – jak zaznaczył – ale mam pewne „ale”, które jest podyktowane etycznymi aspektami. Przywołał dwóch zdecydowanych jej przeciwników: prof. Wolniewicza i prof. Kopania. Pierwszy uważa transplantację za pewnego rodzaju kanibalizm, drugi za akt niemoralny, ponieważ wyraźnie czeka się na śmierć czy okaleczenie. W podsumowaniu stwierdził, w tym kontekście, że transplantacja jawiłaby się jako etyka utylitarna. Poprosił zatem prelegenta o ustosunkowanie się do postawionego problemu.

Profesor w odpowiedzi zajął stanowisko wobec wymienionych przeciwników przeszczepu. Najpierw w kontekście prof. Wolniewicza wyjaśnił, czym jest kanibalizm, o czym uczestnicy spotkania już wiedzą. W takim sensie transfuzja krwi też byłaby kanibalizmem? A czy dla nas chrześcijan Eucharystia, którą spożywamy, też byłaby w takim ujęciu kanibalizmem? Prof. Wolniewicz ma prawo tak myśleć, ale zdaniem prelegenta, nie mieści się to jednak w kategoriach naukowego dyskursu.

W relacji do prof. Kopania zauważył, że należy dostrzec rozróżnienie między związkiem przyczynowo-skutkowym (a więc uśmiercanie dla pobrania narządów – to jest zdecydowane przestępstwo) a przyczynowo-czasowym – działania transplantacyjne w tej sytuacji są etyczne. Nie można nazywać ich okaleczeniem, tak jak nim nie jest oddanie szpiku czy krwi na rzecz pomocy chorym ludziom. Człowiek ma prawo, szczególnie chrześcijanin, oddać życie dla życia innych.

Ks. Stefan Spsychalski ustosunkowując się do referatu podkreślił, że prelegent oparł swoje wywody na porządku materialnym, który przybrał w tym kontekście charakter instrumentalny. Zabrakło, jak zaznaczył, wymiaru mistyczno-religijnego zagadnienia.

Prelegent w odpowiedzi zgodził się z tezą, że mówienie o człowieku tylko w kategoriach „ciało” jest faktycznie spłaszczeniem jego istnienia jako osoby. Oczywiście musi być ujmowany we wszystkich wymiarach, ale transplantologia koncentruje się na wymiarze „ciała”. Niemniej jednak w jej przestrzeni doświadcza się, w jakimś sensie, tego drugiego wymiaru. „Czy narząd, kiedy po przeszczepie zaczyna żyć” nie jest pewnego rodzaju cudem „zmartwychwstania”? Jest w tym wydarzeniu coś mistycznego.

Przecież nikt z ludzi nie potrafi ożywić żadnej komórki, tak jak Chrystus wskrzesił umarłego Łazarza. Medycyna, człowiek, jest w stanie tylko niejako przenieść życie do drugiego człowieka.

Ks. Kazimierz Skoczylas podzielił się refleksją z prasy niemieckiej, w której długoletni kapelani dzielą się własnym doświadczeniem z wykonywanej pracy. Byli świadkami śmierci wielu ludzi: zauważyli, że ci bez przeszczepu charakteryzowali się innym wyrazem twarzy, a ci po transplantacji innym. Postawił problem w formie pytania: „Czy może służby medyczne dokonują tego aktu nienależycie”?

Profesor odpowiedział, że wyraz twarzy się nie zmienia, jest ten sam we wszystkich sytuacjach śmierci człowieka. Zaznaczył, że jest świadkiem wielu przeszczepów. Medycyna dokonuje ich przy wszelkiej staranności. Niemniej jednak zaznaczył, że stwierdzenie śmierci mózgu jest procesem czasochłonnym i dlatego może istnieć problem społecznej akceptacji stwierdzenia życia czy śmierci mózgu człowieka. Na miejscu wypadku jest to niemożliwe. Tego można dokonać tylko w warunkach szpitala czy prosektorium.

Ks. Tomasz Kaczmarek w kontekście transplantacji serca podkreślił, że partycypuje ono w wyższych funkcjach ludzkiego życia. Tak więc, czy w ramach przeszczepu nie są przenoszone cechy osobowe i przeżycia darczyńcy w osobowość odbiorcy? Co można w takich kategoriach o tym sądzić?

W odpowiedzi prelegent stwierdził, że świat materialny poznaje się z konkretnych realiów, a nie przez pryzmat wiary. Nie ma żadnych podstaw biologicznych do takiego sądzenia, żeby serce czy jakikolwiek inny transplantowany organ przenosił, w osobowość odbiorcy, cechy osobowe czy doświadczenia darczyńcy.

Ostatni głos w dyskusji zabrał alumn Bartłomiej Pyka. Postawił problem moralnych kryteriów przydzielania organów. Istnieje – jak odpowiedział prelegent – tzw. procedura stosująca punktację przydzielania zaczynającą się od najwyższej wartości do najniższej. I według takich kryteriów przydziela się przeszczepiane organy. Ta zasada wyklucza jakiegokolwiek przydzielanie ich poza kolejnością (np. bo kogoś stać na zapłacenie dużej sumy pieniędzy czy z innych względów).

* * *

Czasopismo Teologicznego Towarzystwa Naukowego Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, „Studia Włocławskie”, od tomu 8, dostępne jest w formie elektronicznej na stronie internetowej Federacji Bibliotek Kościelnych „Fides”.

Habilitacje w roku 2011 r. uzyskali: ks. Józef Dębiński na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu na podstawie pracy *Duchowieństwo rzymskokatolickie diecezji włocławskiej w latach 1918–1939* (Toruń 2010); ks. Tomasz Kaczmarek na Uniwersytecie Opolskim w Opolu na podstawie pracy „*Seges Ecclesiae*” – *eklezyjalny wymiar męczeństwa w nauczaniu św. Augustyna* (Toruń 2010); ks. Kazimierz Skoczylas na Uniwersytecie Mazursko-Warmińskim w Olsztynie na podstawie pracy *Wartości młodych katolików regionu konińskiego. Studium katechetyczno-pastoralne na przykładzie wybranych szkół ponadgimnazjalnych regionu konińskiego* (Toruń 2011); ks. Jacek Szymański na Uniwersytecie Opolskim w Opolu na podstawie pracy *Treści teologicznomoralne w formularzach mszalnych o świętych patronach Polski* (Włocławek 2011); w 2012 r. ks. Tadeusz Lewandowski na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu na podstawie pracy *Odnowa kaznodziejstwa polskiego w twórczości homiletów włocławskich XX wieku* (Toruń 2011).

W roku sprawozdawczym 2010-2011 niektórzy z członków włocławskiego Teologicznego Towarzystwa Naukowego opublikowali prace samoistne, także poza tymi, które były podstawą przewodów habilitacyjnych: Ks. Witold Kujawski *Aleksander Kazimierz Bereśniewicz (1823–1902) – biskup kujawsko-kaliski (1883–1902)* (Toruń 2010), *Diecezja kujawsko-kaliska. Opracowanie historyczno-źródłoznawcze* (Włocławek 2011); ks. Wojciech Frątczak *Niemysłów – miasto czy wieś. Monografia parafii do 1914 r.* (Włocławek 2011). Pozostali członkowie Towarzystwa powiększyli swój dorobek naukowy, publikując artykuły ze swej specjalizacji na łamach czasopism i w księgach zbiorowych.

ks. Krzysztof Graczyk, ks. Lech Król